Nr. 88. Lwów, Sroda dnia 7. Kwietnia 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 20 Mk., z dostawą do domu 23 Mk., z przesyłką w Polsce 23 Mk., w innych państwach 25 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 60 fen.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka
Konto czekowe P.K.O 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolinskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26 — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6 rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów.— Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

W przededniu rokowań pokojowych.

I.

POLSKA WOBEC ZACHODU, SĄSIADÓW I BOLSZEWIKÓW.

Nota wysłana do Sowjetów, stanowi niewątpliwie początek właściwych rokowań pokojowych. Po notach bolszewickich i wobec tego, że nota polska nie zawiera warunków pokojowych, a więc nie daje w żadnym razie pretekstu do uchylenia się od udziału w rokowaniach, rozpoczęcie ich nie ulega, zdaje się wątpliwości. Co najwyżej może nastąpić jeszcze dyskusja co do terminu i miejsca, co nie jest rzeczą istotną. Jesteśmy zatem w przededniu najdonioślejszych wypadków, jakie od powstania państwa polskiego przeżywaliśmy, wypadków tem dla nas ważniejszych, że pierwszy to raz idzie o mniej więcej samodzielnie przeprowadzaną akcję dyplomatyczną i to akcję tej doniosłości, co pokój z Rosją.

Przystępując do rokowań, powinniśmy jasno zdać sobie sprawę z całokształtu sytuacji, w jakiej się obecnie znajdujemy, z siły i wartości jaką reprezentujemy wobec sowjetów, z plusów wreszcie i minusów, jakie przedstawia dla nas stan rzeczy w Europie nasze w niej stanowisko. Dokładnej ocenie powinny być poddane zarówno wewnętrzne jak i zagraniczne elementy, składające się na obraz dzisiejszego stanu naszego państwa — jest to tem bardziej konieczne, że przy obecnych rokowaniach stan ten będzie po raz pierwszy najlepszą gwarancją naszych sukcesów i najistotniejszą przyczyną naszych niepowodzeń: że wszystko, co w rokowaniach zdołamy osiągnąć, będzie zarazem miarą naszego znaczenia na świecie i przyszłego znaczenia zadatkiem.

W ocenie elementów wewnętrzno-politycznych bodaj najważniejszą rzeczą jest jasne zdanie sobie sprawy z tego, w jakim stopniu Rzeczpospolita polska stanowi czynnik atrakcyjny dla sąsiadów naszych na wschodzie i to zarówno bezwzględnie jak i w stosunku do bolszewików. Niewątpliwie Rzeczpospolita nasza nie jest w tym stanie organizacji i perfekcji urządzeń wewnętrznych, który sam przez się pociągać może sąsiadów. Niewątpliwie nie wytrzymuje pod tym względem porównania już nie tylko z zwycięskimi narodami zachodu, ale nawet z Niemcami, których talent organizacyjny pozwala im wyjść obronną ręką z niezliczonych trudności, spowodowanych przegraną. Niemniej jednak niewątpliwie jesteśmy jedynem państwem na wschodzie Europy, które doprowadzić zdołało do uporządkowania stosunków wewnętrznych do tego stopnia, który już daje pełną gwarancję normalnego rozwoju w przyszłości i to rozwoju w kierunku gwarantującym demokratyczną formę rządów i wolność. Cokolwiekby się mówiło o niedostateczności demokratyzacji u nas, przyznać należy, że wina tego spoczywa dziś raczej w mało rozwiniętem poczuciu demokracji u naszego społeczeństwa, aniżeli w formie rządu. Ta ostatnia jest już, zdaje się, mimo braku konstytucji, definitywnie zdecydowana i nikt już nie ma chyba zamiaru jej zmieniać. Braki w tym kierunku, które niewątpliwie istnieją, zostaną z czasem, zwłaszcza zaś z rozwojem poczucia demokratycznego w szerokich masach i z ich demokratycznem wychowaniem, same przez się usunięte. Arystokratyczne i szlacheckie naleciałości (żeby nie powiedzieć „narowy"), które bardzo rażą naszych sąsiadów, będących w odmiennem od nas położeniu z powodu zupełnego braku szlachty, [illegible]

Po zawziętych walkach

nieprzyjaciel w rejonie Sławeczna odparty.

Warszawa (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 3. bm. **Na całym froncie od Berezyny do Dniestru żywa działalność bojowa.** Oddziały nasze w czynnej obronie przeprowadziły **szereg wypadów na Wołyniu** i Polesiu, celem odsunięcia skoncentrowanych bezpośrednio przed naszym frontem sił nieprzyjacielskich. **Wszystkie wypady miały przebieg pomyślny** i osiągnęły zamierzony skutek.

Warszawa (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 4. bm. Na Podolu i Wołyniu ożywiona działalność wywiadowcza. Na **Polesiu nieprzyjaciel gwałtownie atakował w rejonie Sławeczna** nasze pozycje na linji kolejowej pod wsią Nachów. W akcji tej bolszewicy sprowadzili znaczne ilości artylerji, nie wyłączając ciężkich kalibrów. **Po zaciętych i ciężkich walkach,** które zwłaszcza na odcinku Sławeczna przybierały chwilowo korzystny obrót dla przeważających sił bolszewickich, **bohaterskie nasze oddziały zadały stanowczą klęskę nieprzyjacielowi,** biorąc kilkudziesięciu jeńców, w tem kilku oficerów i znaczną zdobycz wojenną. Na odcinku od Borysowa do Połocka obustronna wzajemna akcja patroli.

Warszawa (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 5. bm. **Energiczne ataki nieprzyjacielskie na Sławeczno zostały odparte,** przyczem wzięliśmy 2 karabiny maszynowe. Bolszewicy nie bacząc na poniesione w dniu wczorajszym straty, **uporczywie atakowali rejon stacji Nachów** i nasze pozycje na południe od Słobody Jakimowskiej. Po zaciętych walkach wszystkie **ataki odparto.** Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

KULINSKI, pułkownik.

Stronnicze zarządzenia komisji koalic. na Śląsku

w sprawie prawa głosowania.

Cieszyn (Pat.). Wiadomość podana przez dzienniki, jakoby komisja koalicyjna w Cieszynie ustaliła już prawo głosowania przyznając je wszystkim mieszkającym na Śląsku od dnia 1. sierpnia 1914, nie odpowiada prawdzie. (Nieprawdziwą tę wiadomość PAT sam podał przed paru dniami. Red.). Dotychczas o takiem rozstrzygnięciu nic nie wiadomo. Natomiast rozchodzi się niepożądana wieść, że komisja zamierza przyznać to prawo wszystkim przyrodzonym do Śląska bez ograniczeń, w myśl życzeń czeskich. Co do zamieszkałych w powyższym terminie na Śląsku mają być poczynione wielkie zastrzeżenia i wymagane przedkładanie dokumentów, zależnych w wysokiej mierze od dobrej woli miejscowych czynników gminnych. Ponieważ w Zagłębiu węglowem przeważna ilość gmin wskutek przestarzałej i wadliwej ordynacji wyborczej gminnej jest w ręku czeskiem, przeprowadzenie wspomnianego postępowania dowodowego byłoby ogromnie utrudnione. Wskutek tego rozstrzygnięcie komisji połączone z takimi trudnościami dla osób mieszkających od szeregu lat na Śląsku, byłoby dla nas niekorzystne i krzywdzące.

Stan oblężenia w Danji.

Lyon. (Pat.). Bazylejskie dzienniki donoszą z Kopenhagi: Prezydent ministrów Liebe otrzymał od króla pełnomocnictwo ogłoszenia **stanu oblężenia nad Danją.** Policja wykryła dwie tajne drukarnie, które drukowały proklamację nawołującą do ogłoszenia dyktatury rad.

DEMONSTRACJE W KOPENHADZE.

Wiedeń (Pat.). B. K. z Kopenhagi. W mieście panuje wzburzenie. Tłumy przerwały kordon na placu przed zamkiem. Mowcy syndykalistyczni wygłaszali płomienne przemówienia, rozwinięto dzisiaj czerwoną chorągiew, a przed pałacem królewskim wzniesiono okrzyki: „Niech żyje republika!"

NOWY GABINET W DANJI.

Kopenhaga (Pat.). B. Ritzau podaje: Król zawezwał wczoraj przywódców wszystkich stronnictw na konferencję do zamku. Minister Liebe oświadczył królowi, że pragnie ustąpić. Król powierzył utworzenie nowego gabinetu dyrektorowi sądu opiekuńczego Friesowi. Nowy gabinet będzie miał za zadanie zwołanie jak najrychlej parlamentu i ukończenie rokowań co do nowej ustawy wyborczej. Wszyscy przywódcy przyrzekli współdziałać w nowym gabinecie, utworzonym na takiej podstawie.

Lyon. (Pat.). Radjo. Według doniesień z Kopenhagi, rząd ustanowił termin nowych wyborów na 14. bm. Obecny feketing zbiera się 14. bm., aby omówić projekt kilku nowych ustaw, a między niemi reformę prawa wyborczego.

—o—

Bolszewia odsłania przyłbicę.

Paryż. (PAT.) Havas. „Petit Parisien" produkuje wywiad z Litwinowem, w którym on **odmawia Polakom prawa rewindykacji granic z r.** [illegible] Białorusi należy do Polaków, ludność zaś nie jest Polska. Według Litwinowa, obszarnicy polscy popychają wielkich panów polskich do tej awantury wojennej.

—o—

niewątpliwie w ich oczach szkodę, ale są to rzeczy, na które jeden jest tylko prawdziwy ratunek: czas. Ograniczanie ich jest już i u nas widoczne i musi nam być liczone jako plus.

Na granicy między wewnętrzno- a zewnętrzno-politycznymi czynnikami stoi sprawa naszej siły zbrojnej i potęgi militarnej. Niewątpliwie armja nasza ma lwią część zasługi w tem, że dziś sprawy polskie stoją tak, jak stoją. Niewątpliwie z drugiej strony niechęć np. Anglji do nas ma w bardzo znacznej mierze przyczynę w silnej militaryzacji naszego społeczeństwa, której Anglja instyktownie się obawia i uważa za groźną dla spokoju Europy. Antymilitaryzm, wrodzony Anglikom, powoduje niezadowolenie z powstania państwa, które karjerę swą rozpoczęło na polach bitew — i rozpoczęło świetnie. Nie można nawet wymagać od Anglików, aby swój sposób myślenia dostosowali do specjalnych warunków, w jakich powstawało państwo polskie, i jego potrzeb. Niewątpliwie z tego punktu widzenia oceniałby i Anglicy inaczej naszą armję i jej potrzebę. Było — niestety nie spełnionem — zadaniem naszej propagandy wytłómaczyć to światu i wytworzyć przekonanie, że militaryzm polski nie jest bynajmniej wrodzoną cechą naszego narodu, lecz tylko wynikiem tej dura necessitas, która wszak i najbardziej pacyfistyczne narody świata zmusiła do stworzenia najpotężniejszych armji przeciw Niemcom. Niestety, powtarzamy, propaganda polska pozostawiona w rękach stronnictw i ludzi, myślących kategorjami zapożyczonemi z katechizmów politycznych przedwojennych Niemiec, zamiast zatrzeć niekorzystne wrażenie, jakie w świecie anglo-saskim wywoływały nasze zbrojenia, nieumiejętnem postępowaniem, a częściej jeszcze szczerem swem przekonaniem militarystycznem i imperjalistycznem, utrwaliła opinję zagranicy o arystokratyczno-militarystycznym charakterze naszego społeczeństwa i rządu i przyniosła nieobliczalną szkodę, którą jedynie z czasem może naprawić dojście do pełnego głosu w kraju i zagranicą elementów naprawdę głęboko demokratycznych i rozumiejących nie tylko dodatnie, ale i ujemne strony militaryzacji naszego narodu i zdecydowanych im przeciwdziałać.

Ale zarówno sprawa demokratyzacji jak i sprawa militaryzmu wchodzi w grę raczej w stosunku do nieobojętnych zachodnich widzów naszych rokowań, aniżeli w stosunku do właściwych kontrahentów, bolszewików. Demokratyzacja nie jest argumentem, któryby mógł przeciwdziałać skutecznie hasłom bolszewickim, które, acz dla jednostek trzeźwo myślących nie przedstawiają wartości, to jednak działają na szerokie masy swoją frazeologją i radykalizmem. Na tym punkcie licytacja z sowjetami jest niemożliwa i mimo małych wyników dotychczasowych rządów bolszewickich propaganda sowjetów znajdzie, aż do kompletnego rozwiania się iluzji warstw robotniczych, podatne ucho wśród proletarjatu — zwłaszcza z wzrostem odległości od bolszewickiego raju. Z tego punktu widzenia postępy demokracji u nas są bez znaczenia. Militaryzm również nie wchodzi w grę, raz ponieważ komunizm należy do tego samego typu co i junkierstwo, tj. do typu etatystycznego, a powtóre ponieważ trudno występować przeciw militaryzmowi polskiemu twórcom czerwonej armji. Narody kresowe zaś tak pragną nareszcie jakiegoś ładu i porządku, że stopień demokratyzacji jest im prawie obojętny, a żołnierz jest pożądaną gwarancją spokoju i bezpieczeństwa. Mowa naturalnie o tych warstwach, które nie podlegają ideologji bolszewickiej. Inne upadek władzy sowjetów muszą poczytać za nieszczęście.

Natomiast niewątpliwie bardzo na szali zaważy i na przebieg rokowań wpłynie niezdecydowanie kierunku, w jakim ma nastąpić rozwiązanie sprawy narodów kresowych i ich stosunku do Polski. Ani obrady komisji sejmowej dla spraw zagranicznych, ani nota do Ententy i towarzyszące jej okoliczności, oraz polemika prasowa nie wyjaśniły dostatecznie, który z dwu programów: aneksyjny czy federacyjny, jest programem rządu i ma stanowić podstawę naszych warunków pokojowych. Wręcz zaś sobie wyobrazić nie możemy, jak przed ostatecznem uregulowaniem tych spraw wewnątrz naszego społeczeństwa i definitywnem zwycięstwem jednego programu zasiąść mają w rokowaniach obok siebie przedstawiciele stronnictw stojących na dwu biegunach i... łącznie prowadzić te rokowania! W najlepszym wypadku przeniesie to nasze walki partyjne na mało dogodny teren, wewnątrz polskiej delegacji pokojowej i doprowadzi znów w najlepszym wypadku, do kulawego kompromisu, z którego musi narodzić się kulawy pokój, w stylu wersalskim. Ani powagi naszej wobec bolszewików to nie wzmacnia, ani stosunku do narodów kresowych to nie ułatwia.

Alfa.

Co robią Denikińcy we Lwowie?

Skandal nie do zniesienia.

Od dłuższego czasu drażni nasze zbyt cierpliwe oczy skandaliczne widowisko, którego obywatele żadnego szanującego się państwa nie byliby znieśli nawet i jeden tydzień: chmary niechlujnych, bezczelnych, często uzbrojonych czarnosecińców wałęsają się po ulicach, sklepach restauracjach i spektaklach Lwowa.

Z poszanowania dla polskiej władzy nie będziemy bliżej wchodzić, za czyjem wstawiennictwem rząd uważał za stosowne wpuścić w granice Polski i ulokować na kresach generała Bredowa, znanego wroga Polaków i germanofilskiego służalca carskiego, wraz z jego watahą bandytów, splamioną rabunkami i okrucieństwami, wobec których bledną gwałty bolszewickie; ulegając w końcu naporowi oburzonej opinji publicznej, pozwolimy sobie jednak zwrócić uwagę na następujące fakty:

Aljancka misja Czerwonego Krzyża skonstantowała, że 50 proc. watahy Bredowa nosi w sobie zarazki najrozmaitszych chorób, tyfusów, cholery, dżumy, grypy, meningitis, śpiączki i t. p. Czy godzi się; choćby nawet po powierzchownej kwarantannie i desynfekcji, puszczać samopas tych żołdaków na teren tak chorobami zagrożony, jak wschodnia Małopolska?

Cierpimy wszyscy niedostatek, gnębi nas drożyzna. Bandy te rozporządzają kolosalnemi wprost sumami, zdobytemi w sposoby, od których włosy stają na głowie. Przejdę już milczeniem, że wykupują po sklepach klejnoty, a od paserów srebro i złoto, bo i tak na to uczciwego człowieka nie stać, pominę również i to, że przecie rząd polski musi ich żywić ale wałęsając się wolno, wykupują po sklepach, co im pod rękę wpadnie; dziś byłem świadkiem, jak w pierwszorzędnym sklepie prosty żołnierz Bredowa za funt fig zapłacił 60 mk., a za funt cukru obiecywał 200 mk. Za herbatę z kilkoma ciastkami oficer czarnoseciński zapłacił zrzuconym z palca kosztownym pierścieniem i rzeczywiście rubin na nim krwią błyszczał, dosłownie. I tak wszystko. Stają się więc czynnikiem wysoce demoralizującym.

Przez kilka pierwszych dni jeszcze jako tako zachowywali się na ulicach, obecnie napływają skargi coraz liczniej, że cynicznie nagabują samotnie idące nasze matki, żony, siostry i córki. Jak długo będziemy to znosić?

Pominę wiele innych oburzających faktów, a chciałbym zwrócić uwagę na wojskowy punkt widzenia tej sprawy. Faktem jest, że Rumunja odmówiła przyjęcia na swe terytorjum tej bandy, która gdyby udał się był jej plan przywrócenia caratu, byłaby stała się stryczkiem na polską szyję. Polska nietylko przyjęła ich, ale zamiast ich zamknąć wszystkich bez wyjątku w obozach koncentracyjnych, pozwala wałęsać się po ulicach żołdakom obszytym złotem, obwieszonym orderami, dzwoniącym szablami, wielu z pistolcami za pasem. Czyż to jest armja sprzymierzona? Właściwie jakiego państwa są to żołnierze? Przecie Rosji carystycznej nie ma i nie będzie. Więc precz szlify, precz ordery, które nas obrażają.

A broń? Grubym jest błędem zostawić w ich ręku choć jeden nóż, choć jeden pistolet. Zapewne nasze władze wiedzą już, że — jak doniosły gazety angielskie — Denikin ogłosił się socjalistą (!) i pertraktuje z bolszewikami, że na północy jakaś armja rosyjsko-niemiecka, której duchem jest dawny październikowiec Guczkow, ma pono zamiar za pomocą Litwinów przebić się przez front polski do bolszewików. Gdyby w razie wielkiego ataku bolszewików na Podole, choćby kilkuset tylko bandytów Bredowa, tu na kresach wygodnie ulokowanych z bronią uciekło i z tyłu na nasz front uderzyło, mogłyby wyniknąć niepotrzebne komplikacje. Czy nie taka to kombinacyjka

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI. 81

TOPIEL.

POWIEŚĆ.

—o—

(Ciąg dalszy).

XXI.

Panno Zofjo!

„Proszę przebaczyć ten list bardzo może omyłkowy, gdyż koniecznie chcę pisać po polski. Od niektórego czasu tak mi wszystko ruskie zbrzydło, że, choć to może wielki nacjonalizm, nie mogę pisać w tej mowie tego, co mi z samego dna serca wychodzi. Przyznaję, że ja bardzo źle myślał o pani, a wtedy w mojej piersi taki czuł ból, że gotów był krzyczeć, targać się i nawet przeklinać, świat cały zdawał się czarny jak noc i nie miał ja ochoty do życia. A teraz kiedy ja się przekonał, że się mylił, w sercu mojem panuje taka radość, że ja gotów na klęczkach modlić się do pani jak do naszej świętej Matki Boskiej i przepraszać, że ja źle myślał o pani i dziękować za to, co pani mi powiedziała w tej nocy na ganku... Ja wracał i znikła noc i było jasno, jakby w piersi mojej zapaliło się słońce... I za to, dziękuję ci, panno Zofjo, i będę wdzięczny do grobu życia, a także wdzięczny ci będę za to, że nie patrzałaś na grubą skórę moich rąk, bo ja wiem, że ja się omużyczył zgrubiał w ciężkiej pracy i pijanem towarzystwie żołnierzów... Aleś ty patrzała na serce moje i dlatego dziękuję ci, i wdzięczny będę, i piszę ten list i nie zapomnę ci tego do końca śmierci“...

K. Z.“

W wigilję wyjazdu późno w nocy pisał ten list Kazimierz przy słabym blasku ogarka świecy, przylepionej do rogu stołu w jadalni, gdzie zwykle sypiał. Przez otwarte na oścież drzwi zaglądała doń ciepła noc gwiaździsta i wsuwał od czasu do czasu kosmatą mordę spuszczony z łańcucha Zagraj. Wierny pies błyszczącemi oczyma wpatrywał się w dziwnie zajętego pana, machał ogonem, podnosił z powątpiewaniem to jedno, to drugie ucho, nawet parę razy cichutko szczeknął... Ale „pan“ opuszczonej głowy nie podnosił i ręki skrobiącej biały papier nie wstrzymywał. I zagraj zwątpił już, żeby się coś w tem położeniu zmieniło, gdy „pan“ położył nagle obrzydliwy patyk, powstał, wyprostował się i pokroczył za próg. Radość z tego powodu była niesłychana. Zagraj z cichym piskiem obleciał parę razy w kółko dziedziniec, przypadł do nóg panu, szczeknął wreszcie wywrócił się na grzbiet i podniósł wszystkie łapy do góry w rozkosznem oczekiwaniu. Tymczasem „pan“ rozglądał się po okolicy i dłużej zatrzymał oczy na wschodnim nieboskłonie, gdzie już rozlewała się mleczna świeżość przedświtu. Tam w dole u kresu widnokręgu czarne, lesiste łańcuchy wzgórz strzegły jeszcze nocy ziemi, jeszcze jasno gorzały i mrugały gwiazdy na ciemnym aksamicie rozległych niebios, lecz już perłowe blaski, lekkie jak muśnięcie skrzydeł porannego zefiru, płynęły po przez zdrętwiałe rozłogi, dobywając z nich nikłe zarysy nieruchomych zbóż, kopiec snopów, kępy krzewów, drzew, zarośli, linje płotów i wypukłości; siniejących zwolna od napływającej niepostrzeżenie świeżej krwi oczekiwanej zorzy i złotego słońca. Kazimierz wrócił szybko do pokoju, list w kopertę zakleił, złożył [illegible] na [illegible] i drzwi za sobą zamknął. Wtedy Zagraj zrozumiał, że rzeczy zaczynają przybierać poważny obrót i zdaleka lękliwie podążył za panem. Już był za bramą i myślał, że wartoby zmniejszyć odległość między swym nosem i butami kroczącego szybko drogą gospodarza, gdy w tem ten obejrzał się, stanął i groźnie krzyknął:

— Do domu!... Paszoł!... Do budy!... Ani mi się waż!...

Nic nie pomogło stulenie uszu i błagalne spojrzenia, na nic nie przydało się ostrożne kroczenie dalej wbrew okrutnemu zakazowi, — pan obrócił się raz jeszcze i pogroził mu nawet pięścią. Zbolały sługa stał na dróżce i śledził za miłą postacią, aż mu znikła w gajku kryjącym miasto; wtedy z gniewnem warknięciem rzucił się na wronę, która ośmieliła się usiąść i przechadzać pośrodku już dobrze rozdniałego dziedzińca.

Pani Wojciechowa, która wstała wcześniej od innych, aby wybrać i zapakować rzeczy do wyjazdu syna, niezmiernie była zdziwiona, nie znalazłszy go w stołowym pokoju, a nieruszone zasłanie jego pościeli wprost napełniło ją niepokojem. Wychodziła kilkakroć razy na podwórze i rozglądała się to w stronę rzeki, to w stronę miasta:

— Dokąd by mógł pójść i po co?... Czyżby miał romans z tą smarkatą i... zaszło już tak daleko!?... — rozmyślała z niechęcią. — Nie, chyba nie!... Nie znać tego było!... Może poszedł poprostu przejść się po polach... po raz... ostatni!... — szepnęła sobie ze ściśniętem sercem.

(C. d. n.).

—o—

kierowała szlachetnym Bredowem, gdy do Polski wkroczył?

A zresztą z tych bandytów jego, dziś po Lwowie swobodnie bujających, połowa w Małopolsce mordowała, gwałciła, paliła i kradła z Moskalami od 1914 roku, dalsza ćwierć na lepszą jeszcze skalę czyniła to w 1918/19 z Ukraińcami — ostatnia ćwierć myszkuje i szpieguje te jeszcze niewiele objektów i zarządzeń wojskowych, których dotąd wrogowie nasi nie znają. Czyż nie jest bolesne, a stwierdzają to liczni świadkowie, żeby ci żołdacy po szynkach „fundowali" polskim żołnierzom, włóczyli się z polskim żołnierzem po kinach, rozpijali go — mówi się powszechnie, że żandarmerja połowa musiała już interwenjować. Nie jest to wstyd? Lecz jeżeli Moskale to czynią, co w zamian wyłudzają od naszych żołnierzy, jaką truciznę sączą im do duszy? Skandal ten musi ustać! W końcu gazety doniosły, że Bredow stara się od polskich władz o pozwolenie przewiezienia swej „armji" do Serbji. Lecz jeżeli to nie pozór tylko, by odwrócić uwagę polską od tej siły blisko na tyłach polskiego frontu zgrupowanej, a nie zupełnie rozbrojonej — jeżeli to prawda, to i tu szydło z worka wygląda. Naprzód do Serbji, ale że Serbja wygłodzona zupełnie i demobilizuje, więc w tychże samych wagonach dalej do Czech, a stamtąd wprost na Śląsk, by w danej chwili pohulać z miatieżnikami Lachami, nieprawdaż Herr General von Bredow?

Myślimy, że na tę „wycieczkę do Serbji" władze nasze pod żadnym warunkiem nie pozwolą.

Cóż więc zrobić z gorszącymi „gośćmi".

Tak jak Rumunja ich nie przyjęła, tak i my możemy bandę Bredowa wyszupasować za linję frontu, lub lepiej odstawić do Konstancy, a stamtąd aljanci, skoro się tak o nią troszczą, niech ją przewiozą do Denikina. Co nas to zresztą obchodzi, co się z nią stanie?

Jeżeli jednak prawdą jest, że miały miejsce interwencje jakichś „misji" i że — w co nie mogę wierzyć — dano z naszej strony jakieś zobowiązania, to przedewszystkiem żądać od owych opiekunów pod grozą bezzwłocznego wyszupasowania Moskali, odszkodowania w złocie za ich tak rujnujące utrzymanie. Następnie odebrać wszelką broń, noże nawet, i absolutnie wszystkich żołnierzy i oficerów internować; spacery ich po miastach gorszą obywateli. W końcu przenieść ich z kresów, gdzie mogą stać się niebezpieczni, w głąb Polski, ale ani blisko Śląska, Pomorza tem bardziej, Prus wschodnich, ani w pobliże centr fabrycznych. A że Polska rąk nie ma do uprawy roli odłogiem leżącej, przeto by Moskale darmo polskiego chleba nie jedli, użyć ich w małych grupach i za miernem wynagrodzeniem do robót polnych lub podrzędnych w kopalniach. Gdyby zaś możni „opiekunowie" bandy chcieli protestować, można zwrócić uwagę, która wszelką dyskusję zakończy z miejsca, że Francja od 1918 roku trzyma internowanych w obozach i używa do pracy rolnej i kopalnianej Rosjan, swych aljantów, którzy na froncie francuskim przeciw Niemcom walczyli i to nie ma co mówić, z bohaterstwem. A Polski aljantem pan Bredow chyba nigdy nie był, raczej na jej kata miałby zacięcie. Hulali denikińcy szeroko przez rok, do pracy teraz na polski chleb!

Na wety, by okazać, jak demoralizującą jest nonszalancja polskich władz puszczania samopas żołdaków uzbrojonych, ostatni nagi fakt: Neutralni" rozpuścili z powodzeniem między miejskiem pospólstwem że to są bolszewicy, bo polskiej armji już na froncie nie ma. Niedowierzający czytelniku, spytaj się o to twej służącej i stróżowej, a uwierzysz....

Czas położyć kres zgorszeniu!

Z.

Polityka zagraniczna.

KAMIENIEW CHCE WIELKIEJ ROSJI.

Generał Noskow, szef sztabu generalnego armji rosyjskiej za Kiereńskiego, wypowiada w „Matin"-ie ciekawe zdanie o Kamieniewie, naczelniku sowietów. Kamieniew wedle niego był to najzdolniejszy oficer całej armji, umiejący w najgorszej chwili utrzymać w wojsku posłuch i dyscyplinę. Wedle gen. Noskowa służy on bolszewikom tylko dlatego, że wierzy w odbudowanie przez nich wielkiej Rosji, i oficerów podobnie myślących jest coraz więcej, twierdzi generał.

PRZYSZŁA ARMJA WŁOSKA.

„Popolo Romano" donosi, że armja włoska ograniczona będzie do 220 tysięcy, czas służby zaś obliczony na 8 miesięcy. Dep. Gasparotto przedstawił Izbie projekt zaprowadzenia milicji we Włoszech. W tym celu przewiduje rozszerzenie wychowania fizycznego w szkołach i ustanowienia specjalnychh kursów gimnastyki wojskowej.

ANKIETA LABOUR PARTY W IRLANDJI.

„Manchester Guardian" donosi, że Labour Party wysłała do Irlandji specjalną delegację dla zbadania tamtejszych stosunków. Sprawozdanie delegacji zwraca się ostro przeciw administracji wojskowej południowej Irlandji, potępiając z drugiej strony zamachy coraz częściej się powtarzające. Zamachów tych jednak nie pochwala — wedle Labour Party — żadna partja polityczna Irlandji. Spokój w kraju nie może nastąpić, dopóki dążenia narodowe Irlandji zaspokojone ni ezostaną.

EMIR FEYSAL KRÓLEM SYRJI.

„New York Herald" donosi, że wiadomość o obwołaniu emira Feysal królem Syrji przez kongres arabski w Damaszku potwierdza się. Wedle „Echo de Paris" Anglja i Francja zastrzegły, że nie zniosą żadnego mięszania się emira w sprawy prowincji, podległych administracji tych państw i odmówiły mu pomocy materjalnej.

BOLIWJA I PERU.

„Secolo" donosi, że w Boliwji wybuchły zaburzenia antiperuwjańskie, reprezentanci Peru zostali znieważeni i pobici, komunikacje między dwoma krajami przerwane. Kością niezgody jest sprawa Aricay. Boliwja chce uzyskać dostęp do morza.

Armja boliwjańska ma wkroczyć do Peru.

Stany Zjednoczone zwróciły się do Chili z prośbą o pośrednictwo polubowne między stronami spornemi. Jest nadzieja, że do żadnych poważnych zatargów nie przyjdzie.

W Racławickie Święto.

Lwów, 4 kwietnia.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego była w roku bieżącym także dniem Racławickiego Święta.

Czwarty kwietnia 1794 r., jako doniosły w historji Polski dowód bohaterstwa i miłości Ojczyzny ludu wieśniaczego, od chwili ustawienia przez mieszczaństwo lwowskie na kraju parku Łyczakowskiego pomnika chłopa-bohatera Bartosza Głowackiego, obchodzony był co roku przez patrjotyczną lwowską „Gwiazdę" bardzo uroczyście. Dotąd jednak nie miał obchód Racławickiej rocznicy tak pięknego obrazu, tak bardzo podniosłego ustroju, jak obchód dzisiejszy w wolnej Polsce, przy udziale wojska polskiego.

Pogodny, słoneczny dzień Wielkiejnocy, przysłoniły popołudniu szare chmury i deszcz spłynął obfity na budzącą się do życia przyrodę. Łyczakowskim traktem ciągnął łańcuch obywatelstwa lwowskiego do parku, kroczyły oddziały Hallerczyków i pięknej kawalerji 14 p. z białożółtemi proporcami, na rosłych rumakach i orkiestra wojskowa z dźwiękiem melodji narodowych zdążała na miejsce zborne. Już przed godziną 5 zaroiły się wzgórza parku Łyczakowskiego i przeciwległe wzniesienia krzywczyckie. Tysiączne mrowie rodaków otoczyły pomnik, a u podnóża, na niezoranej jeszcze glebie, tuż przy gościńcu, zajęło miejsce kochane nasze wojsko. Deszcz kropił rzęsisty, tysiące zwartym murem oczekiwały rozpoczęcia uroczystości, a z miasta ciągnęły jeszcze nieustannie rzesze młodzieży i starszych obywateli. Zjeżdżać poczęła i starszyzna wojskowa, a więc komendant Dowództwa okręgu głównego gen. hr. Lamezan, komendant miasta i placu pułk. Linda, ks. dziekan Panaś, grono oficerów i dostojnik kościoła ks. biskup Bandurski i starzy weterani roku 1863 przybyli napawać się widokiem narodowej uroczystości. Jedno jeszcze budziło powszechne zainteresowanie i refleksje... Za oddziałami wojska i hen, na wzgórzu, pod dworcem kolejowym, stała szara, olbrzymia masa żołnierzy denikinowskich. Ongiś, przed laty na Racławickich polach, ten sam Wojciech Bartos, któremu pod kamienną postacią tysiące hołd dziś składały, wiódł swoich zuchów na armaty czerni moskiewskiej i zdobył je, dziś, żołnierz rosyjskich carów, stał pokorny, bez broni i przypatrywał się ciekawie i słuchał słów historji walk z caratem i patrzeć musiał na Święto narodu, któremu bohaterskie walki i sprawiedliwość dziejowa wolność przyniosły już na wieki... Może niejeden z nich Lwów zdobywał przed kilku laty i wkraczał do miasta w tryumfalnym pochodzie, a dziś... — jakże się czasy zmieniły...

Wojsko sprezentowało broń, rozległy się tony starej pieśni: „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki", odegranej przez orkiestrę i rozpoczęła się uroczystość.

Przemówienie reprezentanta ludu.

Przed pomnikiem zajął miejsce przedstawiciel ludu polskiego z powiatu lwowskiego, przewodniczący powiatowej organizacji P. S. L. Józef Sroka z Siemianówki. Miło było słuchać prostych, a serdecznych słów przedstawiciela włościaństwa, wygłoszonych w dłuższem przemówieniu. Mowca nakreślił owe pamiętne chwile, gdy Tadeusz Kościuszko w strasznej dobie rozbiorów, stanął na czele narodu i wezwał cały naród do obrony, do walki z potężnemi armjami rosyjskiemi i pruskiemi. Powstali tedy poraz pierwszy włościanie, najbardziej uciskana warstwa narodu. Gnębiony pańszczyzną, poniewierany chłop polski, poczuł w sobie wtedy miłość Ojczyzny i był przykładem bohaterskiego patrjotyzmu dla klas uprzywilejowanych w Polsce. Wspomniał mowca dalej o zwycięskim dniu 4 kwietnia i o roli, jaką odegrało w tej bitwie włościaństwo z Bartosem na czele, którego Naczelnik Kościuszko odznaczył za bohaterstwo rangą wojskową i zaliczył do stanu szlacheckiego, nadając mu imię Głowackiego. Bohaterstwo chłopów na polach Racławickich przyniosło stanowi chłopskiemu chlubną kartę w dziejach historji, a ziarno rzucone wówczas przez Bartosza Głowackiego na glebę narodową, wydało plon obfity. Chłop polski stanął w obecnej wojnie światowej do walki na wszystkich frontach i dziś broni żarliwie w rowach strzeleckich granic Rzeczypospolitej Polskiej. W imieniu chłopa polskiego złożył mówca w końcu ślubowanie wierności Ojczyźnie i wytrwałości w obronie jej granic. Ozwały się wśród publiczności huczne oklaski i padały słowa: cześć! pod adresem ludu polskiego.

Przemówienie ks. biskupa Bandurskiego.

Przemówił następnie uwielbiany przez wojsko polskie i olbrzymie rzesze obywatelstwa polskiego złotousty kaznodzieja, ks. biskup dr. Władysław Bandurski. Dostojny mowca przypomniał na wstępie, że pierwszy to dzień, w którym Lwowianie swobodnie mogą obchodzić rocznicę Racławickiego Święta w wolnej Polsce, przypomniał, jak jeszcze przed rokiem wróg rzucał pociski na miasto, jak Lwów otoczony był przez zaślepione nienawiścią wrogie oddziały uzbrojone. Dziś mamy wolność, a wolność tę zawdzięczamy krwi naszych bohaterów, którzy podejmowali walkę z wrogiem w najtrudniejszych warunkach.

Już przed przeszło stu laty zrozumiał Kościuszko, że bez pomocy chłopa i robotnika, nie ocali się Polski. I przyszły walki roku 1830 i 1863. Pomimo wielokrotnych wysiłków nie udało się nam wyswobodzić z niewoli, i zatarł się obraz rycerza polskiego w naszej wyobraźni, aż oto widzimy go koło siebie w całej potędze. Spełniły się najfantystyczniejsze sny nasze. Żołnierz ten staje pewną nogą nad polskiem morzem, przechodzi Wisłę, Niemen, Dźwinę i dyktuje Rosji warunki pokojowe, tej olbrzymiej Rosji, którą, zdało się, nigdy nie wypuści ze szponów ziemi naszej. Krwią swoją wywalczył wolność polski wieśniak-żołnierz, bez niego rocznicy dzisiejszej nie obchodzilibyśmy tak radośnie.

Dzieją się rzeczy niesłychane, doniosłości ich jednak ocenić dziś nie umiemy, stwierdzamy jeno z dumą i radością fakta. To, co dziś przeżywamy, ocenić należycie potrafi dopiero nasze pokolenie.

Czcimy pamięć Naczelnika, który wdział na siebie wiejską sukmanę, by pozyskać zaufanie ludu, dziś mamy także Naczelnika, który przywdział szary mundur żołnierski, tak bliski sukmanie i bluzie robotniczej. Obaj zrozumieli tak samo ideę walki o wolność, tak samo porwali do niej warstwy ludu, jeno ten od tamtego szczęśliwszy. Obok Kościuszki staje Piłsudski. Czcić i kochać mamy zarówno obu. I jak ci dwaj, tak i każdy z nas winien zrozumieć, że wolność zdobywać i zachować ją można tylko ciągłą, usilną współpracą wszystkich, bez różnicy. Niechaj naszem hasłem będzie taka współpraca z pieśnią „Alleluja!" na ustach. Pieśń ta będzie z nami wiecznie, jeśli złączeni będziemy jednością.

Dostojny mowca zakończył przemówienie swoje wezwaniem do ślubowania, że ziemi naszej nie damy!

Jeszcze nie ucichły gromkie oklaski, któremi zgromadzeni dziękowali biskupowi za podniosłe, z niezwykłą siłą wygłoszone słowa, gdy orkiestra zagrała melodję pieśni: „Nie damy ziemi". Wojsko sprezentowało broń, a także żołnierze denikinowscy, przybrawszy wojskową postawę, przyłożyli prawą rękę do czapek. Zgromadzeni odśpiewali trzy zwrotki „Roty", poczem nastąpiła

defilada wojska.

Tuż przy drodze, u stop pomnika, ustawiła się starszyzna wojskowa z ks. biskupem Bandurskim, a wojsko przedefilowało dziarsko, przy dźwiękach krakowiaka Bartoszowego. Defiladzie przypatrywały się tłumy publiczności, gorąco oklaskując maszerujących żołnierzy i oddział kawalerji.

Owacja dla ks. biskupa Bandurskiego.

Po przemaszerowaniu wojska, gdy dostojny biskup Bandurski przejeżdżał wśród gęstych szpalerów publiczności, urządzono mu burzliwą owację, która była wymownym dowodem, jaką miłością i szacunkiem liczne rzesze patrjotycznego obywatelstwa otaczają czcigodnego biskupa, o którym zapomnieli, niestety, sternicy nasi, każąc mu pędzić niejako tułacze życie w gościnnych celach klasztoru dominikańskiego, zamiast powołać go na wysokie stanowisko pracy duchowej dla dobra budującej się od fundamentów Polski.

Zarządzenia Francji z powodu naruszenia traktatu przez Niemcy.

Zamierzone obsadzenie Frankfurtu, Darmsztadu i Hanau.

Paryż. (Pat) 3. bm. Millerand wystosował dziś wieczorem do pełnomocnika niemieckiego Meyera obszerne pismo, w którem przypomina, że wczoraj obstawał przy tem, **aby Niemcy wycofały natychmiast wojska, które wkroczyły do Zagłębia Ruhr.** Francja nie może dopuścić do naruszenia art. 44. traktatu pokojowego. Dziś zostało obwieszczone, że **wojska te już dawno przekroczyły potrzebną ilość żołnierzy**, że komisarz rządu niemieckiego otrzymał zupełną swobodę działania, co do użycia tych wojsk i że ofenzywa reichswehru rozpoczęła się 3. bm. Millerand twierdzi, że **rząd niemiecki naruszył przez to art. 44 traktatu, a naruszenie to jest równoczesnem złamaniem pokoju.** Millerand poda później pełnomocnikowi niemieckiemu do wiadomości decyzję Francji.

Millerand miał dziś konferencję z Fochem, później z ministrem wojny Lefevrem, a w końcu przyjął tego ostatniego u siebie audjencji.

Paryż. 4. b. m. Havas. Projektowane przez rząd francuski wojskowe zarządzenia, aby zmusić Niemcy do poszanowania traktatu pokojowego mają charakter **zarządzeń przymusowych. Zamierzone jest obsadzenie Frankfurtu, Darmstadu i Hanau.** Ma to na celu uzyskanie **zastawu** niejako w odpowiedź **za naruszenie traktatu.** Operacje jeszcze się nie rozpoczęły, a termin rozpoczęcia jeszcze nieznany.

Paryż. (Pat) Kroki wojenne podjęte przez Francję, mają na celu zmuszenie Niemców do uszanowania strefy 50 klm. na wschód od Renu.

Knowania niemieckie.

Paryż. (Pat) 3. bm. Havas. Millerand oświadczył przedstawicielowi Havasa, że systematyczne naruszanie art. 44. traktatu dowodzi najwidoczniej nieszczerości Niemiec. Użycie wojsk, które brały udział w kontrrewolucji berlińskiej może pociągnąć za sobą fatalne skutki.

Foch wziął w swe ręce obronę interesów francuskich.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris" dowiaduje się, że Millerand powierzył urzędowo Fochowi obronę interesów francuskich. „Matin" otrzymuje wiadomość z Wiesbadenu, że wojska francuskie na terenach okupacyjnych od rana są **postawione na stopie wojennej.** Anglja — wedle Petit Parisien" — uchyli się prawdopodobnie od współdziałania przy okupacji Frankfurtu, Darmstadu i Hanau, jednakowoż śledzić będzie przyjaźnie akcję francuską. Taksamo zachować się mają i Stany Zjednoczone.

Perfidne usprawiedliwianie się rządu niemieckiego.

Paryż (PAT.) 4 bm. Havas. Wczoraj otrzymał Millerand dłuższą notę rządu niemieckiego, w której tenże usiłuje usprawiedliwić wkroczenie wojsk do Ruhr i prosi Francję o dodatkowe uznanie tego kroku. Koalicja po zapytaniu Focha projektuje obsadzenie Frankfurtu, Darmstadu i Hanau.

Lyon. (PAT.) Pełnomocnik Meyer w nocie wręczonej Millerandowi oświadcza, że wojska, które wkroczyły do strefy neutralnej, weszły tam na polecenie Severinga, bez upoważnienia rządu berlińskiego, jedynie przez omyłkę i w przypuszczeniu, że rząd francuski udzielił już swojego zezwolenia.

—o—

W Zagłębiu Ruhr spokój.

(Wedle zapewnienia rządu).

Wiedeń. (Pat) B. K. z Berlina. Oficjalny komunikat stwierdza, że ruch zagrażający republice niemieckiej w Zagłębiu prawie już ustał.

Walki Reichswehru z czerwonymi.

Wiedeń. Pat) B. K. z Berlina) Wedle doniesień dzienników miasto Douisburg zostało obsadzone **przez Reichswehr bez poważnego oporu.** Czerwoną armję odepchnięto na południowy wschód. Czerwona armja podczas starć dopuszczała się rabunków.

Wiedeń. (Pat) Radio. Wedle doniesień dzienników, w obszarze przemysłowym przyszło do nowych zatargów. Centralna rada w Essen donosi, że **wojska reichswehru** wbrew porozumieniu s**ę następują na cofające się wojska czerwone i drogi ich odwrotu zamykają ogniem zaporowym.** Centralna rada wysłała do Berlina deputację, która ma wejść w porozumienie ze związkami zawodowymi, celem spowodowania tych korporacyj do proklamowania strajku generalnego na obszarze całego państwa, ponieważ rząd nie dopełnił swych zobowiązań.

Koalicja zmusza rząd turecki do uśmierzenia ruchu nacjonalistycznego.

Wiedeń. (Pat) Z Paryża donoszą: „Times" donosi z Konstantynopola, że państwa sprzymierzone wręczyły Turcji nową notę, domagającą się aby gabinet oficjalnie wystąpił przeciw ruchowi nacjonalistycznemu. Ma to dać powód do przesilenia gabinetowego.

Japonja fortyfikuje.

Wiedeń. (PAT) B. K. z Hagi. Wedle doniesień „N. Courrant" z Waszyngtonu, sekretarz stanu marynarki oświadczył w senacie, że Japonja fortyfikuje wielkie wyspy Oceanu i przygotowuje wielki program flotowy.

Dwa wywiady na temat pokoju z Rosją.

Wiedeń (Pat.). „Deutsches Volksblatt" zamieścił wywiad z posłem polskim dr. Szarotą na temat stosunku Polski do Rosji sowjeckiej. Dr. Szarota powiedział: Pokój z Moskwą bez odpowiednich zabezpieczeń oznaczałby wojnę bez końca, bo wojnę w czasie pokoju, która jest straszniejszą, niż wojna zwyczajna. Jeśli więc dziś Polska żąda zniesienia w zasadzie dawnych podziałów i cofnięcia się Rosji poza granice z r. 1772, to dąży ona jedynie do tego, by uzyskać konieczne zabezpieczenie, umożliwiające pokojową konsolidację. Polska nie zamierza wspomnianych obszarów anektować. Ludność owych obszarów będzie miała możność zapomocą plebiscytu zadecydować o swoim losie. Takiem jest stanowisko Naczelnika Piłsudskiego, rządu polskiego, Sejmu i całego narodu polskiego. W tym względzie osiągnięto już nawet porozumienie z rządami odnośnych państw kresowych. Są to podstawy, na których Polska może pertraktować z Rosją.

Paryż (Pat.). Radjo. P. Stanisław Kozicki, członek delegacji polskiej przy konferenji pokojowej, w interwiewie z redaktorem „Petit Parisien" oświadczył, co następuje: Polska pragnie gorąco zawrzeć pokój z rządem sowjetów. Polska nie dąży do powiększenia swoich terytorjów, upomina się jedynie o te terytorja, które były poprzednio przyłączone do Polski nie drogą przemocy, ale drogą dobrowolnej unji. Warunki pokojowe domagają się uznania przez Rosję zasady że rozbiory Polski mają być uważane za niebyłe. To będzie punktem wyjścia pertraktacji, a następnie będą oznaczone granice przy uwzględnieniu woli ludów. Polska nie może się obronić przed agresywnością Niemiec inaczej, jak tylko posiadając terytorja, które zabezpieczą jej rozwój ekonomiczny i siłę polityczną, a tylko posiadanie terytorjów, które rewindykuje, zapewni jej tę możność.

—o—

Ameryka nie wysyła delegatów do Rosji?

Wiedeń. (Pat) Radjo z Amsterdamu. Wedle doniesień „Globe", rząd amerykański wzbrania się wysłać zastępców do komisji śledczej(?) dla Rosji.

Francja pertraktuje z »kooperatywami« rosyjskiemi.

Paryż. (Pat) Millerand przyjął w sobotę delegatów, którzy mają reprezentować Francję przy pertraktacjach handlowych z kooperatywami rosyjskiemi. Członkowie delegacji odjechali wieczorem do Kopenhagi, gdzie jest oczekiwane przybycie misji Krafina.

Porucznik Mrowiec Stanisław.

(Wspomnienie pośmiertne).

Przed tygodniem przeszło poległ bohaterską śmiercią na wołyńskim froncie porucznik Mrowiec Stanisław. Dzielny ten młody człowiek, z pochodzenia Krakowianin, przez cały czas wojny służył w wojsku polskiem. Służbę swą rozpoczął w Legjonach polskich i tam osiągnął stopień porucznika w 3 pułku. Następnie więziony był wraz z współtowarzyszami broni w Huszt, gdy jednak stosunki się zmieniły, powrócił do armji polskiej i brał udział w walkach na froncie lwowskim. Po ukończeniu szkoły adjutantów sztabowych, jako oficer sztabowy przydzielonym został do sztabu generała Listowskiego w Równem. Mimo że uważanym był za jednego z najtęższych oficerów sztabowych, porucznik Mrowiec ciągle rwał się na front. Z tego to powodu, gdy bawił chwilowo jako wysłannik sztabu, własnowolnie bierze udział w walce z bolszewikami. Jak wiadomo, bolszewicy usiłowali nieraz sforsować przejście przez rzekę Słucz i nagromadzili w tem miejscu znaczne siły. Z tego powodu ze strony polskiej urządzano w razie potrzeby brawurowe wypady po wązkich groblach przerzuconych przez rzekę w stronę bolszewików, by nie dopuścić do zgromadzenia nieprzyjacielowi większych sił w którymś punkcie po bolszewickiej stronie rzeki Słucz. Otóż złożyło się tak, że w dniu bytności porucznika Mrowca nad rzeką Słuczem ze strony polskiej urządzano właśnie taki wypad. Mimo, że oficerom sztabowym nie zaleca się wcale czynnego udziału w walce, porucznik Mrowiec jako ochotnik poprowadził właśnie taki wypad w stronę nieprzyjaciela. Na czele kilku żołnierzy rzucił się on przez jedną z wąskich grobli w stronę znacznych sił bolszewickich, przedarł się przez groblę bez wypadku, lecz zginął trafiony śmiertelnie kulą w brzuch po drugiej stronie grobli. Żołnierze polscy, zachęceni bohaterstwem porucznika Mrowca jak huragan rzucili się przez groblę na bolszewików, rozbili ich zgromadzone tu znaczne siły i ciało Zmarłego przeniesli na stronę polską. Stąd przewieziono je do Równa, gdzie zgon ukochanego kolegi w całym sztabie obudził głęboki żal.

Adam Stwior.

OD WYDAWNICTWA „Kurjera Lwowskiego“.

Z powodu ponownego, znacznego podrożenia cen papieru i druku zniewoleni jesteśmy podnieść od 1. kwietnia 1920 cenę prenumeraty i poszczególnych egzemplarzy, jakoteż cenę ogłoszeń.

Prenumerata **miesięczna** „Kurjera Lwowskiego“ wynosi od 1. kwietnia: **we Lwowie** 20 marek, **z dostawą do domu** 23 marek, **z przesyłką w Polsce** 23 marek, **w innych państwach** 25 marek. Cena **pojedynczego numeru** na całym obszarze Polski **1 marka**.

CENY OGŁOSZEŃ miejscowych (lwowskich): za 1 wiersz nonpareil 1 marka 30 fen. **Nadesłane i nekrologi** za wiersz nonp. 4 marki. **Komunikaty i reklamy** po kronice za wiersz nonp. 7 marek. **Drobne ogłoszenia** 40 fen. od słowa.

Ogłoszenia **zamiejscowe (pozalwowskie)**: zwykłe 2 m. za wiersz nonpareil., nekrologi i nadesłane 6 m., komunikaty i reklamy 10 m., drobne ogłoszenia 50 fen. od słowa.

Paski na stronicach tekstowych o 100% drożej a ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Celestyna; gr. kat. Zacharja pr., Jutro rz. kat. Hermana w., gr. kat. Błah. P. Boh. — Wschód słońca 5·29, zachód 6·41.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We wtorek pop. o 3 „Księżniczka dolarów“, operetka L. Falla — o 7 w. „Saul król“, dramat.

W środę „Noc w Wenecji“, operetka.

—o—

We Lwowie.

— **Z świątecznych dni.** Już w Wielką sobotę popołudniu zapanował w mieście naszem świąteczny nastrój, które spotęgowały uroczystości rezurekcyjne. Z wielką okazałością odbyła się uroczystość w katedrze. Wzięły w niej udział tysiączne rzesze mieszkańców Lwowa. Odmienny miała charakter uroczystość resurekcyjna, niż w roku ubiegłym, w obrębie murów katedralnych. Przed katedrą ustawiły się oddziały wojska w żelaznych hełmach. W procesji naokoło katedry wzięli udział prócz bractwa kościelnego z chorągwiami, przedstawiciele władz wojskowych z gen. hr. Lamezanem i szefem sztabu generalnego pułk. Thulliem, szefowie władz cywilnych, cechy ze sztandarami itp. Oddziały wojska sprezentowały w czasie procesji broń. Salwy honorowej, w myśl rozporządzenia ministerstwa, znoszącego te salwy, nie było.

Po rezurekcji odbyła się pod pomnikiem Mickiewicza defilada garnizonu lwowskiego. Oddziały wspaniale wyekwipowane, niektóre o żelaznych hełmach, maszerowały równym, dziarskim krokiem, przy dźwiękach marsza. Piechota czyniła imponujące wrażenie uzbrojeniem i umundurowaniem. Za nią jechali ułani 14 pułku z lancami, za jazdą toczyły się baterje 5 pułku ciężkiej artylerji i 12 pułk polowej. Działa ozdobione były sośniną. Defiladę odebrał gen. Lamezan w otoczeniu świty oficerskiej. Przemarszowi wojsk przyglądały się mnogie rzesze publiczności.

Równocześnie odbyły się wieczorem uroczystości rezurekcyjne w kościołach OO. Bernardynów, Dominikanów, Franciszkanów itd.

Poranek niedzielny był piękny, podobnie jak Zwiastowanie, jednak pogoda zepsuła się już popołudniu. Od rana na ulicach miasta dał się słyszeć denerwujący huk wystrzałów, dawanych przez zgraje paupriów. Miasto miało niezwykle uroczysty wygląd, snuły się gromadki rodzin, spiesząc do świątyń, lub na zebrania rodzinne. Mimo ogólnej drożyzny i biedy, w wielu domach zachowano tradycyjny zwyczaj przyjęć świątecznych. Teatr miejski i kina były wypełnione. W poniedziałek również pogoda dopisała przez cały dzień. Na „korsie“ w ul. Akademickiej roiło się, popołudniu tłumy wyległy za miasto. Święta przeszły w mieście naszem spokojnie, a dziś rozpoczęła się na nowo szara, codzienna praca ną marny chleb i troski o ten chleb trapić będą nadal zbiedzone nasze społeczeństwo.

— **Święcone w kasynie oficerskiem.** W sobotę wieczorem po rezurekcji i defiladzie korpus oficerski zebrał się w kasynie wojskowem przy ul. Fredry na wspólne święcone. Stół poświęcił ks. dziekan Panaś. Następnie generał Lamezan Salins podzielił się tradycyjnalnem jajem. Zaproszeni byli przedstawiciele cywilnych władz i instytucji. Nastąpiły przemówienia. Prezydent Neumann wspomniał o uwolnieniu miasta od strzałów ukraińskiej artylerji w tamtegorocznej rezurekcji i wzniósł toast na cześć armji w ręce generała Lamezan Salins. Generał w odpowiedzi zauważył, że Lwowa bronił nietylko żołnierz ale i mieszkańcy i toastował na cześć miasta. Wiceprez. Chlamtacz mówił o radosnej chwili wskrzeszenia polskiego żołnierza i toastował na jego cześć. W odpowiedzi gen. Lamezan zapewnił, że żołnierz polski nie pozwoli oderwać ani piędzi ziemi od ojczyzny, co zgromadzeni powitali hucznemi oklaskami. Po skromnym posiłku, przy dźwiękach muzyki, oficerowie odśpiewali piosenki legjonowo-żołnierskie.

— **Święcone dla żołnierzy w polu.** Komitet zawiązany pod protektoratem gen. Lamezan-Salins i pułk. Thulliowej komunikuje nam, że zbiórka przyniosła 45.645·39 marek, 27·50 koron w bonach różnych miast, 42·02 ruble i 12 leji rumuńskich. Obliczenie to nie obejmuje darów w naturze, których wartość przenosi 20.000 marek. Z wymienionej kwoty komitet przedewszystkiem zwrócił na ręce pułk. Lindy 9*4 marek komitetowi zbiórki na święcone dla żołnierza garnizonu lwowskiego, które tylko przez pomyłkę wpłynęły do jego kasy. Następnie komitet zakupił za kwotę przeszło 35.000 marek bielizny, chustek, ręczników, szkarpetek i t. p., przyborów toaletowych, mydła, szczotek i t. p., przyborów do pisania, papieru listowego, kopert, widokówek, notesów, ołówków i t. p., książek i wiktuałów. W kasie pozostało 8·757·92 mk., gdyż ofiary napływały jeszcze, mimo ukończenia zbiórki, przez piątek wieczór i sobotę, a dary ofiarowane i zakupione już w nocy, z piątku na sobotę odeszły na front via Tarnopol pod konwojem trzech pań lwowskich, oficera delegowanego przez Y. M. C. A. i dwóch żandarmów, mających czuwać nad całością pak w czasie jazdy. Dary w naturze, przysłane w sobotę, oddał komitet do dyspozycji szpitala garnizonowego i Przystani żołnierza na Podzamczu. Również zabawki dziecinne, ofiarowane przez kupców, nie posłał komitet na front, lecz dał do ochronki im. Piłsudskiego. Gotówkę pozostałą zamierza komitet użyć na zakupno bielizny, która zostanie w tych dniach odesłaną na front, dla obdarowania nią tych szeregowców, którzy mogli być pominięci przy pierwszem rozdawnictwie.

Koszta administracyjne zbiórki wyniosły ogółem 1.432·50 marek.

Wydatną i nad wyraz chętną pomoc udzieliło komitetowi dowództwo okręgu generalnego.

Piękny objaw patrjotyzmu chłopa polskiego dały gminy Barszczowice i Kukizów, które przysłały dziesięć kop jaj i pokaźne chleby, wypieczone przez gosposie wiejskie.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia publicznego zamianował dra Józefa Grycza bibljotekarzem IX. klasy bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie.

— **Na tropie sprytnej złodziejki.** Policja obecnie śledzi i poszukuje pewnej wysokiej brunetki, która grasuje w okolicy ul. Zielonej. Już w czterech miejscach zauważono tę istotę, wszędzie po jej odejściu konstatując brak różnych rzeczy. Ostatnio doniósł policji p. Filip Jerniszyn, zamieszkały przy ul. Zielonej 30, że taka właśnie kobieta, odznaczająca się wielką chhustką, męskimi butami na nogach i brudem na twarzy, weszła bez pytania do jego mieszkania, gdzie ją zastała zarządczyni domu p. F. S. Tej ostatniej owa kobieta oznajmiła, że chce się widzieć z jej pokojówką. Za chhwilę znikła, a równocześnie zauważono brak 2 par czarnychh spodni, wartośc 3000 K. Podobne wypadki mnożą się coraz bardziej.

Znów fabryka fałszywych banknotów. Sprowadzono na policję B. Schwerera z Doliny, podejrzanego o współudział w wyrabianiu fałszywych banknotów. Aresztowany zapiera się zarzucanej mu zbrodni, natomiast zeznaje, że miał styczność z dwoma ludźmi, których podsłuchał i w ten sposób dowiedział się, że w Warszawie i w Trzebini pod Krakowem istnieją fabryki fałszywych banknotów czeskich.

Ludzie ci mieli zakupić 100 banknotów 100-koronowych po 80—90 K., lecz nie mogli ich puścić w obieg z powodu lichoty papieru. Jesteśmy więc na tropie zbrodni okradania skarbu państwa.

— **Znów eksplozja naboju.** 7-letni Władysław Kalitowski bawił się znalezionym nabojem. Nabój eksplodował i urwał wszystkie palce lewej ręki.

— **Znaczna kradzież.** Dnia 4 b. m. doniósł N. Judenfreund, że w niewiadomy sposób zniknęło mu z mieszkania 100 kor. w banknotach, z niedomkniętej szafy garderoba wartości 10.000 kor., oprócz tego mnóstwo rzeczy, których dotąd jeszcze spisać nie zdołał. Całe szczęście, że wszystkie prawie skradzione przedmioty nie były własnością Judenfreunda, tylko J. Löwenhecka, bawiącego obecnie w Przemyślu.

W Polsce i na świecie.

— **Z uniwersytetu warszawskiego.** W zimowem półroczu roku akademickiego 1918/19 przed wstąpieniem młodzieży akademickiej w szeregi armji, uniwersytet warszawski liczył 4312 słuchaczów, w bieżącym semestrze zimowym 1919/20 zostało przyjętych na uniwersytet i zaimatrykulowanych kandydatów 1.846, ogólna więc liczba słuchaczów powinnaby wynosić 6.158. Służba wojskowa, śmierć w bojach i choroby przerzedziły jednak znacznie szeregi młodzieży akademickiej, część młodzieży przeniosła się do innych uniwersytetów polskich, część zaś porzuciła studja i przebywa na różnych urzędach w służbie państwowej i społecznej tak, że liczba młodzieży dopuszczonej do studjów w uniwersytecie warszawskim, wynosi obecnie tylko 4.587, z tego mężczyzn 2.961, t. j. 64.6 proc. kobiet 1.626, t. j: 35·04 proc: Wyznań chrześcijańskich było słuchaczy 3.247, t. j. 70 proc., wyznania mojżeszowego 1.340 t. j. 30 proc. Wydział prawny liczy obecnie słuchaczy 1.697, t. j. 37 proc., wydział lekarski 1.168, t. j. 25 proc., wydział filozoficzny 1.361, t. j. 30 proc., wydział teologiczny 37, t. j. 0.8 proc, studjum weterynaryjne 34 słuchaczy, t. j. 0.7 proc., studjum farmaceutyczne 291 słuchaczy. t. j. 6 proc. Z ogólnej liczby kobiet - słuchaczek 1.626 było chrześć. 1.109, wyznania mojżeszowego 517. Słuchaczy nadzwyczajnych jest obecnie 28. w tej liczbie dwaj mężczyźni i 26 kobiet, wedle wyznania chrześcijan 13, wyznania mojżeszowego 15.

— **Harcerstwo i plebiscyt.** Organizacje harcerskie zwróciły się do Czerwonego i Białego Krzyża w Warszawie i zaofiarowały im swoje usługi podczas lata, a w pierwszym rzędzie na terenach plebiscytowych. Będą utworzone t. zw. patrole, pełniące pomocniczą służbę obywatelską (oświata, odczyty, organizacja młodzieży i t. d.). Terenem pracy będzie przeważnie Pomorze i ziemie plebiscytowe. Niezależnie od zasiłków i różnych ułatwień, które prawdopodobnie udzielane będą organizacjom harcerskim przez władze i instytucje społeczne, potrzebne jest także poparcie społeczeństwa.

Biuro koncertowe M. Tuerka we Lwowie. 9. kwietnia: St. Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni francuskiej. — 16. kwietnia: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, prelekcja literacka „Walka z szatanem“ na temat trylogji St. Żeromskiego.

Komunikaty.

P. Stan. Niewiadomski w cyklu wykładów urządzanych przez Kasyno i Koło lit. art. „O przyszłości kultury polskiej“, będzie mówił we czwartek 8. bm. o g. 7. w. na temat: przyszłość muzyki w Polsce. Karty wstępu wydaje sekretarjat Kasyna i Koła lit. art. dla członków i ich rodzin bezpłatnie a dla gości po 5 K.

—o—

Polskie tow polit. We środę dnia 7. kwietnia o godz. wpół do 6-tej odbędzie się tygodniowe zebranie, na którem p. inż. Michał Broszko wygłosi referat: „O naukowych podstawach nowoczesnej fabrykacji turbin wodnych“.

—o—

P. Tow. Polit. W sobotę 10. bm. o g. wpół do 6-tej odbędzie się zebranie, poświęcone traktatom pokojowym, na którem p. prof. Dr. Stanisław Starzyński wygłosi referat: „O postanowieniach prawa międzynarodowego w traktatach pokojowych“.

—o—

Stała delegacja pr. p. 6. zab. austr. odbędzie posiedzenie 6. ewentualnie też 7. bm. w kuchni wojennej. Na porządku dziennym: 1) Oświadczenie się co do projektu pragmatyki służbowej sprawa terminowa do 10. bm.). 2) Deputacja do p. prezydenta ministrów. 3) Zwołanie wiecu. 4) Wnioski członków.

—o—

III. Serja Powsz. Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych rozpocznie się 7. kwietnia wykładem Wita Sulimirskiego: „Historja przemysłu naftowego w Galicji“. Sala XIV. Uniw.. W sobotę dyr. Z. Próchnicki: „O konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej“ — w tejże sali.

—o—

Miejscowe komisje szacunkowe w Bóbrce, Brzezanach, Drohobyczu, Kołomyji, Samborze i Stanisławowie dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych przez obywateli Państwa polskiego na terytorjum gmin powiatów odnośnych w czasie wojny światowej i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe. W interesie poszkodowanych leży, nie zwlekać z wnoszeniem zgłoszeń do ostatniej chwili.

Imieniny Naczelnika Państwa.

(Od naszego korespondenta).

Sambor, z końcem marca.

Sambor 19. bm. obchodził uroczyście imieniny Naczelnika Państwa. Na nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym, zebrały się tłumy publiczności, do których wygłosił płomienne kazanie ks. prof. Ranizewski, przedstawiając przed oczy ten jasny charakter Komendanta i Naczelnika, tę jego miłość gorącą Ojczyzny, dla której poświęcił całe życie. Nic też dziwnego, że nawet ci, którzy do dnia dzisiejszego stoją w innym obozie, wychodzili z kościoła wzruszeni. Niemile zaznaczyła się nieobecność uczniów I. gimnazjum, którzy nie wiedzieć dla jakich głębszych powodów, byli na nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów.

Dnia 25. bm. odbyło się walne zgromadzenie „Składnicy kółek rolniczych“. Sprawozdanie jako przewodniczący Zarządu Składnicy złożył ks. prof. Stachyrak. Ze sprawozdania ks. prof. Stachyraka dowiedzieli się członkowie, jak to dzięki niezmordowanej pracy dyrektorów ks. śp. Bikowskiego, prof. Cebuli i włościanina Wanata maleńkimi udziałami, bo zaledwie 25 kor. zdołano stworzyć instytucję, która operowała miljonami, która w przeciągu 6 lat wojennych, mimo niechęci jednego ze starostów p. Ł., potrafiła wykazać dochód kilkuset tysięcy, mimo, że była regulatorem cen dla całego powiatu. Miejsce śp. ks. Bikowskiego zajął niestrudzony robotnik ks. Stachyrak który wraz z prof. Cebulą. zakreśliwszy sobie plan wielki, stworzenia kupiectwa polskiego, poświęcił dla tej idei bez najmniejszego wynagrodzenia wszystkie chwile. To też owoce zebrali duże, bo mimo niechęci miarodajnych czynników oddali społeczeństwu 8 sklepów (filji) z wyszkolonym personalem. Przyznać należy, że p. starosta Grabowski z całą gorliwością otoczył opieką składnicę, ale były to już czasy, kiedy towarów brakowało. Walne zgromadzenie wysłuchawszy sprawozdania, przeznaczywszy 10.000 kor. na plebiscyt, na wniosek prof. Solaka wyraziło ustępującemu Zarządowi podziękowanie i cześć przez powstanie z miejsc.

Wystawa przeciwpożarowa

Piszą nam z Warszawy: Zaniedbane budownictwo w kraju po wsiach i miasteczkach było już w okresie przedwojennym stałem podłożem częstych pożarów masowych, przyprawiających ekonomicznie słabsze warstwy ludności o miljonowe szkody. Długotrwałe zaś na ziemiach polskich toczące się walki stan ten jeszcze więcej pogorszyły, niszcząc w samej tylko b. Kongresówce około pół miljona budowli.

Odbudowa kraju, jak wogóle rozbudowa po komasacji gruntów, przy ogólnem zubożeniu kraju i braku materjałów budowlanych, odbywać się niewątpliwie będzie jeszcze w większym nieładzie, niż przed wojną, o ile czynniki społeczne i rządowe, posiadające wpływ w zakresie danym, nie przedsięwezmą już teraz środków zaradczych, zmierzających w pierwszej mierze ku zobrazowaniu całokształtu akcji racjonalnej odbudowy w kierunku zarówno zdrowotnym, jakoteż trwałym na czas i ogień.

Z uwagi na powyższe zainicjowana została przez związek Florjański wystawa przeciwpożarowa, odbyć się mająca w Warszawie na jesieni r. b., a obejmująca następujące działy: I. Budownictwo ogniotrwałe, II. Narzędzia przeciwogniowe, III. Zaopatrywanie miejscowości w wodę i IV. Dział naukowo - statystyczny.

Projekt ten uzyskał nietylko poparcie ze strony rządu, ale wywołał ogólne zainteresowanie, o czem świadczy udział w dotychczasowych pracach Komitetu przedstawicieli szeregu ministerstw, oraz instytucji społecznych.

Komitet wyżej wspomnianej wystawy nietylko pragnie zainteresować szeroki ogół społeczeństwa, ale oczekuje wydatnego poparcia dla tego zamierzenia.

Biuro komitetu mieści się w Warszawie (Al. Jerozolimskie 55).

Nekrologja.

†

Lonia Przygodzka

córka śp. Jana i Joanny Przygodzkich

zmarła, zaopatrzona św. Sakramentami, w 19-tej wiośnie życia, dnia 4. marca 1920. — Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 6. marca o g. 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52.

†

STANIO ORSKI

ukochany syn Stanisława i Marceliny ze Skwarczyńskich Orskich. uczeń VI. kl. VI. gimn., urodzony w roku 1904, po krótkich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice, Babka i rodzeństwo zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 7 kwietnia o g. 4 pop. z ul. Ochronek 9, na cmentarz Łyczakowski.

Towarzystwo zagród dla inwalidów.

Towarzystwo zagród dla polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki z siedzibą w Krakowie, założyło we Lwowie swoją delegaturę, której zakres działania rozciąga się na obszar wschodniej Małopolski.

Na zebraniu członków ściślejszego Komitetu, odbytem 31. marca br., wybrany został Wydział Delegatury, składający się z 12 członków, do którego weszli: Pp. A. Aleksandrowiczówna, Inż. E. Bratro, T. Cieński, Delegat Arcybiskupi, Prez. dr. J. Dembowski, Pułk. K. Kempski, Jen. hr. Lamezan-Salins, hr. dr. Z. Lasocki, księżna E. Lubomirska, inż. S. Melchert, prez. dr. L. Stahl, J. Sroka, oraz komisja rewizyjna, składająca się z pp. prez. J. Obirka, dr. L. Próchnickiego i J. Wasunga.

Wydział ukonstytuował się równocześnie, wybierając przewodniczącym p. Tadeusza Cieńskiego, zastępcą prez. dr. Ignacego Dembowskiego, sekretarzem inż. E. Bratrę, skarbnikiem inż. S. Melcherta.

Ze względu na szlachetne zadanie, jakie postawiło sobie Towarzystwo, winno całe społeczeństwo, jak najintenzywniej poprzeć zamierzone usiłowania, przez gremialne wpisywanie się w poczet członków Towarzystwa, przyczem nadmieniamy, iż roczna wkładka członków zwyczajnych wynosi kwotę 100 mk. Zaznaczamy przytem, iż Wydział poczynił kroki celem obniżenia tej wkładki dla osób fizycznych do kwoty 50 mk. Składanie wkładek dopuszczalne jest także w ratach kwartalnych.

Biura Towarzystwa mieszczą się na razie przy ul. Wałowej l. 29, w komisarjacie dzielnicowym śródmieścia, gdzie pułkownik J. Miniewski przyjmuje wkładki i ewentualne zgłoszenia ofiary gruntów dla inwalidów.

Wkładki przesyłać można również na rachunek bieżący otwarty dla Towarzystwa w Banku krajowym.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień i II. kwartał 1920 r.

Upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nakład „Kurjera Lwowskiego“ obecnie tak bardzo kosztowny musi być zawczasu ustalony.

Jaką kto pobiera płacę?

Wiedeńska „Sonn- und Montagszeitung“ podaje niezwykle charakterystyczne zestawienie płac wedle zawodów:

Płaca roczna w kor.:	Zawód:
100,000 i więcej	gwiazda z operetki, dyrektor banku, portjer hotelowy.
70,000—100,000	płatniczy w nocnym lokalu.
45,000—70,000	szofer, roznosiciel węgli, pomocnik stolarski w fabryce mebli, kanclerz, sekretarz stanu, monter, przykrawacz.
40,000—45,000	tragarz mebl., szef sekcji, czeladnik krawiecki, czeladnik szewski (zażądali nowej podwyżki 100—150 prc.), stolarz w fabryce motorów.
35,000—40,000	inżynier w fabryce motorów, kotlarz i lepszy ślusarz fabryczny, prezydent sądu kraj.
30,000—35,000	złotnik, hofrat w ministerstwie, urzędnik w wielkim banku.
25,000—30,000	pomocnik kanalarza (w marcu zażądali 50 prc. podwyżki), dyrektor magistratu, konduktor tramwajowy, panna pisząca na maszynie w wielkim banku, zecer dziennikarski (praca nocna), muzyk w teatrze (z zajęciami ubocznemi).
20,000—25,000	robotnik nieukwalifikowany w fabryce, starszy radca sądowy, radca sekcyjny, chórzystka, chórzysta, robotnik teatralny.
15,000—20,000	modniarka w salonie mód, radca sądowy.
10,000—15,000	sędzia, komisarz policji, telefonistka, lekarz, dozorczyni miejsca ustępowego w większym zakładzie.
5,000—10,000	sekundarjusz, stróżowa, solicytatorka, praktykant sądowy.

Zapiski.

Ogrodnictwo w Nowej Polsce. Wyszła z druku pod tym tytułem nowa książka dr. Kubika, nakładem Macierzy polskiej, poświęcona wszelkim zagadnieniom z ogrodnictwa mającego zastosowanie w miastach.

W pierwszej części, w ustępach: „Dzieciom polskim, Kwiaty a dzieci, Ogrodnictwo w Nowej Polsce, Znaczenie reformy rolnej dla ogrodnictwa w miastach“, rzuca autor program pracy na polu ogrodnictwa miejskiego.

Druga część opisuje małe ogródki, trzecia zawiera opis i sposoby zakładania miast ogrodowych, a zarazem wyjaśnia, jak możnaby to przeprowadzić w Polsce.

Czwarta część „Warzywnictwo w miastach“, najobszerniej porusza tę najważniejszą gałęź ogrodnictwa miejskiego.

Piąta część obejmuje „Sadownictwo w miastach“.

Ogrodnictwo ozdobne opisuje autor w szóstej części, w której uczy na przykładach wziętych z ogrodów publicznych, jakich błędów należy unikać i co naśladować w ogrodach amatorskich. W zakończeniu jest opis nowoczesnych cmentarzy i ich potrzeb u nas. Treść książki tłomaczy dokładniej 53 rycin i fotografij z różnych ogrodów.

Książka kosztuje 17·50 marek.

—o—

Ze sportu.

Przygotowania Polski do udziału w tegorocznej olimpjadzie.

Z Warszawy nadesłano z polskiego komitetu igrzysk olimpijskich, komunikat następujący:

Akcja „Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich“ zmierzająca do przygotowania reprezentacji Rzeczypospolitej na olimpjadę w Antwerpji, rozwija się coraz lepiej, przy intenzywnej pomocy ministerstwa zdrowia publicznego.

Polscy lekkoatleci we Lwowie pod kierunkiem słynnego trenera szwedzkiego Helge Helgesona osiągają coraz świetniejsze wyniki.

Piłka nożna zgromadziła w Krakowie najświetniejszych polskich footbalistów, których zgrupowano w dwie pierwszorzędne drużyny. Trenować ich zaczyna trener angielski.

Nadto w pełni treningu są już działy hippiczny, strzelecki, tennisowy, gimnastyczny, wioślarski i kolarski.

Ostatnio polski komitet igrzysk olimpijskich uzyskał potężne poparcie od wszechświatowej organizacji amerykańskiej Y. M. C. A., która zgłosiła swą pomoc w organizowaniu ekspedycji Polski na olimpjadę antwerpską, a przedewszystkiem pomoc fachową i ekwipunek techniczny.

Przedstawiciele Y. M. C. A. zaofiarowali także swoją współpracę z ministerstwem zdrowia publicznego przy organizowaniu całokształtu ruchu sportowego w Polsce.

Konferencja w tej sprawie odbyła się onegdaj z ministrem Chodźką, w której uczestniczyli pp. Fred Messing, Chambers i H. Jeziorowski z którego inicjatywy tak potężna instytucja jaką jest Y. M. C. A. przystępuje do współpracy z czynnikami miarodajnymi nad rozwojem wychowania fizycznego w Polsce.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na flotę polską: Kl. 8. A. szk. św. Anny w dniu imienin swej gospodyni klasy p. Marji Kalinowskiej 100 K; Zamiast kwiatów w dniu imienin ukochanej p. Marji Kalinowskiej składają uczenice kl. 7. B. szkoły św. Anny 50 K i 10 mk.

Na kresy polskie: Borzemski Jan, Darachów, — 15 mk.

Na plebiscyt na Śląsku Ciesz.: Kurs medyków wojskowych zebrane na pożegnalnem zebraniu 1.000 mk.

Na ochronę dziecka: Zamiast kwiatów na trumnę śp. Wandy Grabowskiej, Janina Weinfeldowa — 100 mk.

Na fundusz plebiscytowy: Zamiast wieńca na trumnę śp. Józefa Hawliczka 20 mk. Ignacy Kinel (senior).

Na plebiscyt mazurski: Stefan Dyndowicz 100 mk.

Na dom dla dzieci lwowskich nad Bałtykiem: Franciszka Faxowa z wdzięczności za pomoc w uzyskaniu zaległej pensji wdowiej na ręce dyrektora urzędu poczt. Antoniego Komana 100 K; Dyrektor urz. poczt. Antoni Koman, jako ściągniętą karę za lichwę przy sprzedaży mleka 10 K.

Na okręt „Dzieci Polskich“: Uczenice 4. kl. B. szk. żeńsk. im. św. Antoniego, jako ratę za marzec: Stecko 5 mk., Pawlakówna 1 mk., Koziołówny K. i S. 5 mk., Buchtówna 2 mk., Madurówna 1 mk., Fetterówna 1 mk., Zdziarska 1 mk., Karmelita 50 f. Winiarska 1 mk., Lewicka 1 K, Ditzówna 1 K, Mazurówna B. 1 K, Iwanowska 2 K, Antonowiczówna 2 K, Kołodziej J. 1 K, Tymicka 1 K, Łucyszynówna 1 K, Zieglerówna 1 K, Lechmanówna 1 K. Spytkówna 2 K — razem 17 mk. 50 f. i 14 K.

Dla rannych żołnierzy: Ks. Szydelski 10 mk.

Na święcone dla żołnierzy w polu: Ks. Szydelski 10 mk.

Na wdowy i sieroty po poległych w obronie Lwowa: N. M. 15 mk.

Na kaplicę pomordowanych w Złoczowie: W pierwszą rocznicę śmierci Juljusza Starkla, Golczewscy i Hilczerowie 200 mk.

—•—

OGŁOSZENIA.

Za redaktora naczelnego Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.